WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | ŚRODA, DNIA 11 MARCA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 71

Łódź 11-III-36 A

SARRAUT, premjer Francji, wygłosił ostre przemówienie przeciwko Rzeszy.

SOFOULIS zwolennik Venizelosa, został prezesem parlamentu greckiego

Aresztowania w związku z wybuchem bomby w Łodzi

W areszcie śledczym znajduje się jedenaście osób. — W jaki sposób wybuchła bomba

Łódź, 11 marca

(gr) — Wczorajszy „Express" doniósł o aresztowaniach i rewizjach w lokalach „Stronnictwa Narodowego" w Łodzi oraz rewizjach, dokonanych w mieszkaniach aresztowanych członków partji, co do których istnieją podejrzenia, że byli w kontakcie ze zmarłym Eugenjuszem Pijanowskim, który w poniedziałek wieczorem rozszarpany został przez bombę, którą sam niósł ulicą Nowo - Zarzewską.

Jak zdołano ustalić Pijanowski zamierzał ją podłożyć pod sklep rzeźniczy Hersza Weinstocka przy ul. Nowo-Zarzewskiej 21.

Bomba, wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z nią przez „bombiarza" eksplodowała przedwcześnie i dlatego też nastąpiło rozszarpanie zamachowca.

Wersje, jakoby Pijanowski był umysłowo chory nie odpowiadają prawdzie. Zdawał on sobie sprawę ze swego czynu.

W rozmowie z naocznymi świadkami wybuchu dowiedzieliśmy się, że Pijanowski

MIAŁ WYSIĄŚĆ Z DOROŻKI, KTÓRĄ PRZYWIÓZŁ BOMBĘ.

Skąd bomba ta pochodzi nie zostało narazie stwierdzone.

Straszny wybuch, który spowodował rozerwanie zamachowca nastąpił w chwili, gdy Pijanowski trzymał jeszcze bombę pod pazuchą. Dlatego też oderwana została siłą eksplozji prawa ręka, uszkodzony, a nawet rozerwany brzuch po stronie prawej i momentalnie nastąpiła ślepota.

Jak już podawaliśmy nocy onegdajszej opieczętowany został lokal Stronnictwa Narodowego przy ul. Karpiej 4. Lokal ten jest siedzibą koła Chojny, do którego należał Pijanowski. **Ponadto**

W ARESZCIE ŚLEDCZYM ZNALAZŁO SIĘ 11 OSÓB,

co do których istnieją pewne podejrzenia.

W ciągu dnia wczorajszego i nocy dzisiejszej odbywały się dalsze rewizje i przesłuchiwania aresztowanych. **Również w dniu wczorajszym nastąpiła sekcja zwłok Pijanowskiego, którego po zgonie złożono w kostnicy szpitala im. małż. Poznańskich.**

Po ukończeniu pierwiastkowego dochodzenia, z polecenia władz prokuratorskich oddane będą zwłoki Pijanowskiego rodzinie. **Pogrzeb odbedzie się prawdopodobnie w dniu jutrzejszym.**

Dochodzenie policyjne, spoczywające w rękach komendanta P. P. na miasto Łódź, insp. Elzesser - Niedzielskiego, kierownika wydziału śledczego, kom. Makowskiego i kierownika brygady politycznej, asp. Brylaka, prowadzone jest w trybie art .20. Akta sprawy przekazywane są niezwłocznie urzędowi prokuratorskiemu, który niezwłocznie rozpoczyna swą działalność.

Dowiadujemy się również od naocznych świadków z ulicy Nowo-Zarzewskiej, że Pijanowski, w chwili, gdy zamierzał podłożyć bombę o

NIEZWYKŁEJ SILE WYBUCHOWEJ,

spostrzegł na przeciwległej stronie ulicy funkcjonarjusza policji. Zamachowiec zląkł się do tego stopnia, że zapomniał rzucić bombę i dlatego też eksplodowała mu w rękach. W najbliższych dniach zostanie całkowicie ukończone śledztwo i wówczas będziemy mogli podać do wiadomości publicznej dokładniejsze dane zamachu.

Czy wojna francusko-niemiecka?

Losy pokoju decydują się w Londynie

Gorączkowy nastrój we Francji

Paryż, 11 marca.

Konferencja przedstawicieli Anglji, Francji, Belgji i Włoch, które to państwa w swoim czasie podpisały traktat locarneński — nie przyniosła decydującego rezultatu. Minister Flandin w imieniu Francji zażądał zastosowania sankcji przeciwko Niemcom i to w stanowczy sposób, stwierdzając, że Francja, mając za sobą już doświadczenie nie może pozwolić na systematyczne łamanie wszelkich zobowiązań i umów dobrowolnych przez Niemcy.

NIEMCY MUSZĄ NATYCHMIAST WYCOFAĆ WOJSKA Z NADRENJI

— oświadczył Flandin. Do takiego kontrahenta Francja nie może mieć zaufania Niemcy muszą ponieść karę za swoje postępowanie.

Oświadczenie to wywołało silne wrażenie na pozostałych uczestnikach narad. Min. Eden oświadczył, że musi w tej sprawie porozumieć się jeszcze ze swoim rządem, wobec czego zaproponował przeniesienie narad do Londynu.

Również nadzwyczajna sesja Ligi Narodów, na której ma być rozpatrywana sprawa zastosowania

SANKCJI WOBEC NIEMIEC

została zwołana do Londynu. A zatem losy pokoju czy wojny, zadecydują się w Londynie.

Najciekawsze jest stanowisko Sowietów, które wzbudza wAnglji wielkie zainteresowanie. Ambasador sowiecki Majskij oświadczył wczoraj w Londynie, że Moskwa jest w każdej chwili gotowa

PRZYJŚĆ Z POMOCĄ FRANCJI

Sowiety nie godzą się na żadne rokowania z Niemcami i że głosować będą przeciwko przyjęciu Rzeszy do Ligi Narodów.

PARYŻ, 11 marca.

Od kilku dni nastrój wśród ludności francuskiej jest niezwykle podniecony. Do Paryża nadchodzą codziennie wiadomości o dalszem

WZMOCNIENIU GRANICY NIEMIECKIEJ

silnemi oddziałami wojsk. Realizacją 100.000-ej armji zawodowej ma nastąpić w ciągu najbliższego miesiąca. Armja ta, która składać się będzie prawie z dobrze wyćwiczonych podoficerów, będzie posiadać charakter jednostki, którą w bardzo szybkiem tempie można przerzucać z miejsca na miejsce. Zaciąg do tej armji ma się rozpocząć już w najbliższych dniach. Szczególnie paniczny nastrój panuje w miastach na pograniczu Niemiec, gdzie ludność masowo wycofuje swe wkłady z banków, zamieniając pieniądze papierowe na złoto.

Konferencja inspektora Klotta z robotnikami

Przemysłowcy ustosunkowali się negatywnie do kilku postulatów robotniczych

Łódź, 11 marca.

(k) — Do Łodzi przybył wczoraj — jak wiadomo — główny inspektor pracy, inż. Klott, delegowany przez ministerstwo opieki społecznej dla zlikwidowania zatargu w przemyśle włókienniczym.

Po jednogodzinnej konferencji z wicewojewodą Potockim i okręgowym inspektorem pracy, który zobrazował obecną **sytuację w przemyśle włókienniczym** p. insp. Klott wziął udział w jednostronnej konferencji z przedstawicielami włókniarzy.

Przedstawiciele robotników scharakteryzowali obecną sytuację w przemyśle włókienniczym, przytaczając wiele dowodów niehonorowania umowy zbiorowej i łamania ustaw robotniczych przez przemysłowców.

Następnie przedstawiciele włókniarzy przedłożyli uzupełnione i skonkretyzowane postulaty robotnicze, zawarte w ramach dodatkowej umowy zbiorowej, oświadczając, że o ile postulaty te będą uwzględnione powszechny strajk w przemyśle włókienniczym zostanie przerwany.

Insp. Klott przyjął do wiadomości żądania włókniarzy i

ZAPROPONOWAŁ PRZERWANIE AKCJI STRAJKOWEJ,

aby dalsze pertraktacje mogły się odbywać w atmosferze zupełnego spokoju i powagi.

Na to przedstawiciele związków oświadczyli, że strajk nie może być przerwany, gdyż przemysłowcy odwlekaliby załatwienie sprawy.

PRZEMYSŁOWCY USTOSUNKOWALI SIĘ NEGATYWNIE

w sprawie ustalenia norm w przędzalniach, do ustalenia dopłat na krosnach automatycznych, ograniczenia pracy na krosnach bawełnianych najwyżej do 4-ch krosien, do 50-procentowej dopłaty na 2-ch angielskich krosnach, do wywieszania cenników jednostkowych płac.

Związki domagają się także m. in., aby przemysłowcy przyjęli postanowienie umowy jedwabniczej o dopłatach 15 i 20 procentowych do podstawowych płac przy wyrobie tkanin jedwabnych na krosnach bawełnianych. — **I w tej sprawie przemysłowcy ustosunkowali się negatywnie.**

Natomiast co do pozostałych postulatów włókniarzy, domagających się nie prześladowania delegatów, honorowania umowy zbiorowej, płacenia za postoje według norm, udzielania urlopów w obowiązującej wysokości i t. d. przemysłowcy nie mają żadnych zastrzeżeń.

Komunikując przedstawicielom związków o STANOWISKU PRZEMYSŁOWCÓW, insp. Klott oświadczył, że jutro t. j. w czwartek w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego odbędzie się jednostronna konferencja z przedstawicielami organizacyj przemysłowych z Łodzi i z okręgu łódzkiego.

***

Do akcji strajkowej przyłączyli się dziś także robotnicy zakładów Kruscheendera w Pabjanicach.

Wasi ulubieńcy:

PAT i PATACHON
walczą z chińczykami
PLUMPEK
na ćwiczeniach
FERDEK i MERDEK
wyrywają ząb przyjacielowi
OSIOŁEK-WESOŁEK
w roli szewca
popisują się w

Nr. 9
tygodnika przygód ciekawych i wesołych p. t.

KARUZELA

Ponadto w numerze:
Król Sawek opowiada o powstaniu napowietrznego miasta
dalszy ciąg powieści obrazkowej „Wyspa Cudów"
„Biały murzyn" wśród dzikusów
nowy rozdział przygód podróżnika Jasia w dzikich puszczach Brazylji.
NOWA TOREBKA ze starego kapelusza
kolumna dla dziewczat
TABLICA WYROCZNI
nowa gra towarzyska.

Cena numeru 10 gr.

WOLNA TRYBUNA

„SPRAWIEDLIWY S. Fr. 100" w RYDUŁTOWEJ. Jeżeli lokator płaci komorne regularnie i zamieszkuje w domu podpadającym pod ustawę o ochronie lokatorów, nie można mieszkania wypowiedzieć. Skarżyć o eksmisję można jedynie w wypadku niepłacenia komornego, hałaśliwego zachowania, które zakłóca i obrzydza spółlokatorom pobyt, oraz w wypadku złośliwego niszczenia mieszkania, na co się Pan w danym wypadku skarży.

Lokator nie potrzebuje się pytać czy może mieszkać dalej, gdy nieruchomość przechodzi w inne ręce. Tak samo niepotrzebna była jakakolwiek rozmowa na temat wysokości komornego, skoro sprawy te uregulowane były już dawniej i można wysokość komornego sprawdzić na podstawie kwitów dawniejszych. W myśl brzmienia dekretu, miał lokator prawo zniżyć czynsz komorniany o taki procent, jaki przewidziany był w dekrecie o obniżce komornego.

PANI IRENA P. w ŁODZI: Proszę zgłosić się natychmiast do którejkolwiek z bezpłatnych poradni w Łodzi, gdzie poddana zostanie Pani bezpłatnie leczeniu. Pozatem ma Pani prawo wnieść skargę przeciwko temu osobnikowi, oczywiście o ile wie Pani kim on jest.

PAN L. P. L. w GDYNI: Prawnie nie przysługuje Panu urlop, niemniej jednak można właściciela warsztatu skarżyć o złą wolę, ponieważ zredukował Pana na kilka dni przed terminem. Pozatem może Pan upominać się o odszkodowanie za część urlopu. Niech się Pan w tej sprawie zwróci do Inspektoratu Pracy w Gdyni, gdzie otrzyma Pan nietylko szczegółowe informacje, ale nawet i pomoc, gdyż Inspektorat interwenjować będzie w Jego sprawie u pracodawcy.

„KALISZANKA" w KALISZU: Nie jestem pewna, czy dana osoba jest właśnie tą właściwą sprawczynią Pani domowych kłopotów, wobec czego nie mogę zastosować się do Jej życzenia. Pani jednak powinna delikatnie, nie narzucając się, bez wymówek i awantur starać się skłonić swego męża do powrotu pod wspólny dach, powołując się przedewszystkiem na Wasze dziecko, które zostanie skrzywdzone, wychowując się bez ojcowskiej opieki. Niech Pani w tych rozmowach powołuje się jedynie na dziecko, nie wysuwając na pierwszy plan swojej osoby, ani też nie wypominając mężowi jego przekroczeń i krzywdy, jaką Jej wyrządził. Należy nad tem przejść do porządku dziennego, a przynajmniej tematu tego nie poruszać. Jeżeli Pani chce, ażeby napowrót w domu Waszym zapanowała harmonja, ażeby wszystko wróciło do dawniejszego stanu, musi się Pani tak zachowywać jak w pierwszym okresie Waszego małżeństwa, albo jeszcze, jak w okresie zaręczyn. Musi Pani na nowo zdobywać i kokietować swego męża, gdyż chcąc podtrzymać uczucie należy się tak samo zachowywać jak wówczas, gdy się to uczucie dopiero zdobywa. Wiele kobiet zamężnych niestety zapomina o tem najważniejszem przykazaniu małżeńskiego szczęścia i harmonji.

„DWIE ŁODZIANKI" w ŁODZI: Obydwie, moje drogie, jesteście w tej sytuacji bezradne. Z tą natrętną znajomą powinni sobie jakoś poradzić panowie skoro im na tem zależy. Przecież Wy, nie macie żadnego prawa wtrącania się do spraw towarzyskich swych znajomych, nie macie prawa nawiązywania znajomości w ich imieniu, ani też likwidowania znajomości uciążliwych. Mam jednak wrażenie, że rzekoma bezradność tych panów jest jedynie wykrętem, gdyż wcale nie trudno jest dać znajomej do zrozumienia, że jej narzucanie się jest conajmniej kłopotliwe i, ażeby wizyty swe nieco ograniczała. Można to zrobić bardzo delikatnie i stanowczo, postąpić tak powinni obydwaj panowie, a Wy, które nie możecie się wtrącać do tych spraw, albowiem nie wypada tego czynić bez narażenia na szwank własnej godności. Co się zaś tyczy wszelkich obmów i plotek — to najlepszą bronią jest w danym wypadku nie zwracanie uwagi na tego rodzaju rzeczy. Im bardziej będziecie się bronić — tem większa będzie fala plotek, albowiem osoba, która je czyni, zadowolona będzie z osiągniętego efektu.

„STROSKANA" ZE LWOWA: Powinna Pani porozmawiać ze swoim mężem, który skolei powinien wziąć Panią w obronę przed zarzutami teściowej. Początkowy okres musi być dla Pani trudny, albowiem oderwana została Pani od innego życia i skazana na inne. Życie na wsi jest bardzo trudne, gdyż wymaga wielkiej pilności i wkładu pracy, ale musi się Pani do tego przyzwyczaić. Oczywiście nowa osoba w domu, z innego zupełnie środowiska, musiała również podziałać na teściową, która może nie życzyła sobie tego związku. Zczasem się jednak wszystko ułoży, gdyż tego rodzaju tarcia są na początku nowego pożycia niemal nie do uniknienia. Niech się Pani weźmie w garść i stara się przypodobać swojej teściowej, nawet wbrew własnym przekonaniom. Jest to konieczne dla Waszego wspólnego szczęścia i spokoju Z chwilą, gdy na świat przyjdzie wnuk, uwaga babki odwróci się od Pani i zajmie dzieckiem, przyczem Pani, jako matka nabierze w oczach teściowej innego znaczenia. Niech się Pani nie zraża początkiem i stara się przetrwać. Mężowi może się Pani zwierzyć i prosić o pomoc i siłę do wytrwania. Bez wyrzutów i wymówek.

Państwo „amazonek" na archipelagu hawajskim

Piękna miljonerka zmobilizowała 200 kobiet, które postanowiły nazawsze odseparować się od mężczyzn.—Lianor Evans nabyła samotną wyspę, na której założyła monarchję kobiecą

(sb) Stany Zjednoczone mają obecnie nową sensację. **Pani Lianor Evans rozeszła się ze swym mężem.** Nie byłoby w tem nic szczególnego, ponieważ do rozwodów wszyscy się w Ameryce już przyzwyczaili. Sensacyjne były jednak okoliczności oraz **skutki** tego rozwodu.

Lianor Evans odznacza się niepowszednią pięknością i przed wyjściem za mąż miała licznych wielbicieli. Lianor nie obdarzała żadnego z nich goretszem uczuciem. Co skłoniło ją do wyjścia za mąż — nie wiadomo, w każdym razie jednak podczas pożycia małżeńskiego nastąpiła w duszy pięknej niewiasty **radykalna zmiana poglądów.** O ile przed ślubem lekceważyła sobie przedstawicieli płci brzydkiej, o tyle po ślubie **znienawidziła ich całkowicie.**

Lianor rozwiodła się ze swym mężem, oświadczając, że **pogardziła wszystkimi mężczyznami.** W gronie swych przyjaciółek oświadczyła, że od najwcześniejszej młodości cierpiała z tego powodu, że płeć piękna, aczkolwiek uwielbiana przez mężczyzn, jest jednak przez nich **spychana na stanowiska podrzędne we wszystkich dziedzinach życia społecznego, towarzyskiego i publicznego.** W rezultacie po osiągnięciu nawet najbardziej zaszczytnych stanowisk kobieta musi wrócić do... kuchni i dzieci.

Piękna miljonerka oświadczyła, że celem jej będzie **stworzenie państwa, w którem mężczyźni nie razilliby kobiet swoją obecnością.** Wywody Lianor Evans przyjęli obecni wzruszeniem ramion.

Minęło jednak kilka miesięcy i okazało się, że Lianor nie próżnowała. Nabyła ona niewielką wyspę, wchodzącą w skład archipelagu hawajskiego — Panaue. Tu zostanie stworzone **pierwsze państwo bez mężczyzn. Pierwszemi mieszkankami nowoczesnego państwa amazonek będzie dwieście niewiast bez względu na wiek i pochodzenie.** W ciągu owych kilku miesięcy Lianor Evans prowadziła usilną kampanję i zwerbowała **200 kobiet, które zdecydowały się zrezygnować z towarzystwa mężczyzn.** Wpłaciły one nawet odpowiednie kwoty na koszty organizacyjne. Każda musiała pozatem wnieść **kaucje jako zastaw, że nie zdradzi ideałów nowego państwa.**

Pewnego pięknego poranku odbił od brzegów Stanów Zjednoczonych statek, na którego pokładzie znajdowało się 200 kobiet. Wysiadły one na wyspie Panaua i w ciągu krótkiego okresu czasu zagospodarowały się. Sczasem, gdy ilość mieszkanek powiększy się i gdy pozwolą na to „warunki wewnętrzne" nowego „państwa" Lianor Evans ma zamiar wprowadzić **monarchję konstytucyjną na wzór angielskiej.** Jaki będzie dalszy los tego państewka, pokaże najbliższa przyszłość...

Trele kanarków na dworach królewskich

Katastrofa okrętu wydarła Hiszpanom monopol na handel skrzydlatymi śpiewakami

(mh) Skąd pochodzą nasi opierzeni ulubieńcy, których kaskady złocistych trelów wnoszą promień radości życia do ponurych miejskich suteren i poddaszy? Nazwa **Wysp Kanaryjskich** zdawałaby się wskazywać na ich pierwotną ojczyznę. Tak też jest w istocie. Żyjący na wolności na wyspach Kanaryjskich, Azorskich oraz na Maderze gatunek kanarków posiada upierzenie koloru zielonego na wzór naszych czyżyków.

Po zdobyciu w 1497 roku wspomnianych wysp Hiszpanie upodobali sobie piękny śpiew miejscowych ptaszków i przesiedlili je do swego kraju. Kiedy się tam przekonano, że hodowla kanarków nie przedstawia specjalnych trudności, poczęto ptakami temi uprawiać nader ożywiony handel. „Edukacją" i uszlachetnieniem kanarków w szerokim zakresie zajmowali się głównie **mnisi klasztorni** i w krótkim czasie ptaki te stały się tak ulubione i modne, że nie mogło ich zabraknąć w żadnym **dworze szanującego się „granda", nie mówiąc już o dworze królewskim,** gdzie „produkcje" kanarków należały poniekąd do ceremonjału dworskiego.

Handel kanarkami kwitł przez przeszło sto lat, przyczem Hiszpanie eksportowali ptaki te do wszystkich kulturalnych krajów Europy, stosując chytrą metodę **wysyłania tylko śpiewających samców, podczas gdy wywóz samiczek był celem zachowania monopolu surowo zabroniony.**

Taki stan rzeczy przetrwał do końca XVII wieku. Aż — jak głosi podanie — **pewnego razu okręt, wiozący ładunek kanarków — samców, rozbił się u wybrzeży wyspy Elby i kanarki, znalazłszy się na wolności, kojarzyły się z miejscowemi ziębami i czyżykami, stając się dla Włochów mile widzianemi gośćmi.**

Odtąd handel temi skrzydlatemi śpiewakami począł przechodzić w ręce Włochów. Skutkiem mieszania się z innemi gatunkami zięb, kolor włoskich kanarków stał się sczasem wybitnie pstrokaty i żółty i utrzymał się aż **do ostatnich** czasów.

Zakonspirowane lotniska organizacyj przemytniczych

Eskadry samolotów i hydroplanów na usługach kontrabandzistów

(z) Prasa angielska donosi **o potężnej organizacji przemytniczej,** operującej w całej Europie i posługującej się dla swych celów **środkami komunikacji powietrznej.**

Jak twierdzi „Daily Herald", przemytnicy posiadają nietylko własne samoloty, lecz i **doskonale urządzone i zakonspirowane lotniska oraz całą flotyllę łodzi motorowych,** które wyjeżdżają na otwarte morze, gdzie opuszczające się na wodę **hydroplany przejmują w biegu kontrabandę.**

Obroty tego przestepczego konsorcjum sięgają—według zapewnień dziennika — **kilku miljonów funtów szterl. rocznie.**

Dla zlikwidowania tej organizacji odbyła się niedawno w Paryżu specjalna **konferencja z udziałem przedstawicieli Anglji, Francji, Hiszpanji, Belgji, Szwajcarji i Polski,** która obradowała nad środkami, niezbędnemi dla położenia tamy przestępczej i szkodliwej działalności przemytników. Posiedzenie tej konferencji odbywało się **przy drzwiach zamkniętych.** Mimo to korespondent „Daily Heraldu" zdołał dowiedzieć się, że w wyniku obrad zapadła uchwała zorganizowania specjalnej **policji**

Pięcioraczki w blasku jupiterów

Jak nakręcano film z udziałem fenomenalnych bliźniąt kanadyjskich

(z) Władze kanadyjskie udzieliły zezwolenia na to, ażeby osławione **„pięcioraczki" wzięły udział w nakręcaniu filmu p. t. „Wiejski lekarz".** Ogółem siostrzyczki Dionne ukażą się na ekranie w ciągu 40-tu minut.

W maju pięcioraczki ukończą drugi rok życia. Wszystkie one cieszą się doskonałem zdrowiem, mimo że rozwijają się niejednakowo. I tak Ivonne waży obecnie 12 kg., Cecylja — 11 kg., Anette — 10,5 kg., Emilja 10 kg. i Marja — 9,5 kg.

Każda z pięciu dziewczynek otrzymała tytułem honorarjum 10.000 dol. Pieniądze te zostały wniesione do państwowej kasy oszczędności i będą wydane siostrom Dionne w dniu ich pełnolecia.

Zdjęcia odbywały się pod kontrolą przedstawicieli ministerstwa higjeny. Na udział dzieci w filmie pozwolono pod warunkiem, że nie wolno ich budzić w dniu zdjęć ani na chwilę wcześniej, niż normalnie. Pewnego razu Marja Dionne „zaspała" o 35 minut. Czekano, by dziewczynka otworzyła oczki. **Czekała cała wytwórnia Fox w Hollywood — kosztowało to niemało pieniędzy.** Dyrekcja firmy zwróciła się do delegata ministerstwa higjeny, ażeby pozwolił na obudzenie dziecka, lecz ten był nieubłagany.

Dopiero gdy mała Marja otworzyła swe żywe, czarne oczki, kontynuowano pracę w atelier.

Wystawa kupców i przemysłowców w spódnicy

Imponujące sukcesy Angielek we wszystkich gałęziach życia gospodarczego

(z) W Londynie otworzy swe podwoje w najbliższych dniach ciekawa wystawa, zorganizowana z inicjatywy znanej działaczki feministycznej, miss Dafne Byrd. Wystawa ta ma wykazać **rozwój i powodzenie pracy kobiecej oraz działalność w najrozmaitszych gałęziach przemysłu angielskiego.**

W obecnej chwili w Anglji 966 kobiet posiada zakłady metalurgiczne, 2995 utrzymuje sklepy tytoniowe, 21 zajmuje się garncarstwem, 60 jest właścicielkami garażów samochodowych i t. d.

Honorowe miejsce zajmują na wystawie eksponaty przedsiębiorczej Angielki, która przed 6-ciu laty rozpoczęła handel, **mając 1 funt w kieszeni,** a dziś stoi na czele dużego przedsiębiorstwa handlowego, którego kapitał obrotowy wynosi **40.000 funtów szterlingów.**

Organizatorkami wystawy są wyłącznie kobiety i tylko dwaj mężczyźni dopuszczeni będą jako osoby niezbędne, do prac, z wiązanych z organizacją tej imprezy. Jeden z nich dokona otwarcia wystawy, drugi **zaproszony został w charakterze eksperta dla kiosku z ubiorami męskiemi.** Mody męskie będą bowiem demonstrowane narówni z eksponatami, reprezentującemi mody kobiece.

Armja amerykańska zbroi... gangsterów

(z) Wielkie wrażenie wywarły w Ameryce rewelacje, złożone w senackiej komisji śledczej.

Okazuje się, że **gangsterzy nabywają broń palną... z urzędu amerykańskiego.** Armja sprzedaje przestarzałe modele rewolwerów, karabinów maszynowych i t. p. po fantastycznie tanich cenach. **Doskonały karabin maszynowy można nabyć za niecałego dolara.**

Sami eksperci wojenni przyznają, że taki karabin maszynowy, który jest dla armji bezużyteczny, dla innych celów nadaje się doskonale.

Policja amerykańska niejednokrotnie uskarżała się na to, że likwidując całe arsenały gangsterów, znajdowała tam wyłącznie broń, stanowiącą dawniej własność armji federalnej.

Manipulował rewolwerem
i sam się postrzelił

Łódź, 11 marca.

(gr.) W dniu wczorajszym w domu przy ul. **Piłsudskiego 2** miał miejsce nieszczęśliwy wypadek podczas manipulowania rewolwerem.

Na posesji tej znalazł się **Syma Branicki,** zam. przy ul. Dolnej 34. Około godziny 9.30 rano, począł manipulować przy znalezionym rewolwerze, czy też przerobionym straszaku. **Nagle padł strzał.** Branicki został raniony w dłoń. Broczącego krwią zawieziono go do lekarza prywatnego, który udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy.

Tajemnicza śmierć działacza politycznego
nie została narazie wyjaśniona

Łódź, 11 marca.

(gr.) Wczorajszy „Express" doniósł o tajemniczej śmierci **Izraela-Dawida Szwarca,** zam. przy ul. Napiórkowskiego 67. Szwarc **znaleziony został martwy** w swem mieszkaniu, przyczem musiano wyłamać zamki, by dostać się do wnętrza.

Pierwsza osoba, która zjawiła się w mieszkaniu Szwarca, była siostra jego, Liba.

Szwarcówna bawiła przez dwa dni poza Łodzią. W mieszkaniu pozostał jedynie brat jej, zajmujący jedno z czołowych stanowisk partji „Bund".

Przybyły na miejsce lekarz **nie mógł stwierdzić przyczyny zgonu. Obok denata nie znaleziono żadnych dowodów, mogących władze naprowadzić na przyczynę nagłej śmierci.**

Jest rzeczą niemal wykluczona, by **Szwarc mógł popełnić samobójstwo.**

Zwłoki zostały zabezpieczone na miejscu. W dniu dzisiejszym zostaną prawdopodobnie poddane sekcji, która przyczyni się do rozwiązania zagadkowego wypadku.

Dochodzenie policyjne trwa.

Dom się wali przy ul. Piłsudskiego 12
Specjalna komisja nakazała rozbiórkę budynku
Lustracja najstarszych domów w Łodzi

Łódź, 11 marca.

(v) Od pewnego czasu mieszkańcy domu przy ul. Piłsudskiego Nr. 12 zwrócili uwagę **na dziwne trzaski jakie wydają drewniane budynki.** Zaniepokojeni tem, zwrócili się do władz, zawiadamiając o fatalnym stanie budynku, który **zapada się pod ziemię.**

W dniu wczorajszym przybyła na miejsce specjalna komisja, celem dokonania inspekcji budynku.

W skład komisji weszli przedstawiciele wydziału bezpieczeństwa Starostwa Grodzkiego, przedstawiciel inspekcji budowlanej, lekarz i ekspert z ramienia straży ogniowej. Lustracja szła w kierunku zbadania **stopnia bezpieczeństwa publicznego, jak i bezpieczeństwa pożarowego.** W obydwuch wypadkach komisja wypowiedziała się, że **dom w tym stanie istnieć nie może i w każdej chwili grozi KATASTROFĄ ZAWALENIA.**

W parterowym frontowym budynku mieszkają dwie rodziny i znajdują się dwa sklepy jeden z detaliczną sprzedażą mięsa — a w drugim mieści się mała cukierenka. Trzeci lokator zajmuje izbę na facjatce.

Dom zapada się w ziemię i jest w połowie pęknięty. Znajduje się on w stanie fatalnego zaniedbania i nie był remontowany od szeregu lat. Wieku budynku nie udało się określić w każdym razie **liczy on ponad sto lat.**

Władze wydały nakaz **przystąpienia do rozbiórki domu po wyprowadzeniu się stamtąd lokatorów,** co winno nastąpić w ciągu najbliższych dwuch tygodni.

Jak się dowiadujemy, lokatorzy domu są niezamożni i zalegali z komornem, co było jednym z powodów zaniedbania budynku. Lokatorzy zamierzają zwrócić się do wydziału opieki społecznej z prośbą o **udzielenie im zapomogi na wynajęcie innych mieszkań.** Najprawdopodobniej lokator facjaty zapomogę otrzyma, właściciele zaś sklepów będą musieli zmienić mieszkanie na własny koszt. Bezpośrednio po wyprowadzce lokatorów, dom **zostanie rozebrany** albo przez właściciela nieruchomości, albo przez władze miejskie na koszt gospodarza.

***

Jak się dowiadujemy, władze budowlane przystąpiły obecnie do **szczegółowej lustracji wszystkich domów położonych przy ul. Piłsudskiego.** Ulica ta bowiem jest jedną z njastarszych w Łodzi, przyczem znajduje się tam **wiele starych, drewnianych domków parterowych, wybudowanych przez pierwszych łódzkich osadników.**

Wszystkie te stare i zaniedbane parterowe „drewniaki" przy ul. Piłsudskiego **zostaną zburzone.**

Porachunki osobiste
powodem napaści

Łódź, 11 marca.

(gr.) Do 9-go komisarjatu P. P. zgłosiła się w dniu wczorajszym **Stanisława Ambrożyńska,** zamieszkała we wsi Widzew przy ul. Grodzkiej 15. Opowiedziała ona, że została napadnięta przez jakiegoś osobnika, który dotkliwie ją pobił. W czasie dochodzenia okazało się, że napastnikiem był **Zygmunt Kowalczyk,** zamieszkały przy ul. Ludwika 38.

Kowalczyk miał stare porachunki z Ambrożyńską i w dniu wczorajszym skorzystawszy ze spotkania z nią, „przemówił" tak dobitnie, że silnie pokaleczył poszkodowaną.

Strajk pończoszników rozszerza się
Dziś rano zastrajkowali również kotoniarze

Łódź, 11 marca.

(k). — Strajk pończoszników, który wybuchł onegdaj, **rozszerzył się w ciągu wczorajszego dnia, obejmując szereg nowych firm, produkujących na okrągłych maszynach.**

Komisje strajkowe od samego rana obchodziły poszczególne zakłady, nawołując robotników do przyłączenia się do akcji, celem polepszenia bytu. Robotnicy opuszczali fabryki i **liczba strajkujących wzrosła do 4.000 osób.**

Niemal wszystkie większe zakłady pończosznicze są unieruchomione. Praca odbywa się w kilkunastu mniejszych fabrykach, ale według zapewnień związków zawodowych, **w dniu dzisiejszym strajk ma objąć wszystkie bez wyjątku firmy pończosznicze.**

W godzinach wieczorowych odbyło się wczoraj w lokalu przy ul. Ogrodowej 9 ogólne zebranie pończoszników, na którem zapadła uchwała, aby nie przystępować do pracy, dopóki umowy zbiorowej w przemyśle pończoszniczym nie podpiszą wszyscy pracodawcy.

Sprawa wybuchu strajku w przemyśle kotonowym **została chwilowo odroczona.**

Wczoraj, jak wiadomo, miała się odbyć konferencja z przemysłowcami kotonowymi, ale nie doszła ona do skutku, gdyż **przemysłowcy zwrócili się do inspekcji pracy z prośbą o odroczenie konferencji do nadchodzącego piątku.**

Związki zawodowe zwołały ponowne zebranie, na którem postanowiono rozpocząć strajk w zakładach kotonowych od dziś rana.

NA RATY
KOSMOS-RADJO zł. 13 miesięcznie
Odbiornik z 4-ma lampami PHILIPSA
głośnik dynamiczny zł. 220.—
na składzie wszystkie typy PHILIPSA
tylko firma GRIMM i KAMIENSKI
Łódź, Piotrkowska 64, tel. 206-26
Przyjmujemy Obligacje Pożyczki Narodowej.

Amator bezpłatnej jazdy samochodem
pociągnięty został do odpowiedzialności karnej

Łódź, 11 marca.

(gr.) Aleksander Duchnicki, zam. przy ul. 6-go Sierpnia 21/23 miał w dniu wczorajszym bardzo ważną sprawę do załatwienia w Ozorkowie. Ponieważ spieszyło mu się bardzo, **wynajął na ulicy Piotrkowskiej taksówkę** i „co koń wyskoczy" pomknął nią do obcego miasta. Po załatwieniu interesów, z których wyniku Duchnicki był bardzo zadowolony, powrócił tą samą taksówką do miasta.

Kiedy pasażer znalazł się na ulicy Piotrkowskiej, oświadczył szoferowi, że ma już dość jazdy i wysiadł najspokojniej z auta. Szofer w pierwszej chwili oniemiał. Pasażer szedł w kierunku ul. 6-go Sierpnia. Spieszyło mu się widać do domu. Szofer, którym okazał się Józef Gwóźdź, zam. przy ul. Al. Kościuszki 17, podbiegł do Duchnickiego i zażądał należności za dalekie przejazdy, **w kwocie zł. 47.**

Duchnicki odmówił zapłaty, tłomacząc się chwilowym brakiem gotówki. Powstała awantura, którą zlikwidował przechodzący przypadkowo policjant.

Duchnickiemu spisano protokuł za **szalbierstwo** i pociągnięto go do odpowiedzialności karnej. Sprawa znajdzie się w najbliższym czasie w sądzie.

Notatnik miejski

Starostwo grodzkie ustaliło postoje dorożek samochodowych i konnych. Wyłącznie dla dorożek samochodowych ustalono 9 punktów, wspólnie dla dorożek samochodowych i konnych — 42 punkty, wyłącznie dla dorożek konnych — 73 punkty.

***

Po trzydniowym pobycie w Warszawie p. wojewoda Hauke - Nowak powrócił do Łodzi. P. wojewoda odbył konferencję z p. ministrem spraw wewnętrznych, opieki społecznej i p. dyr. Funduszu Pracy w sprawie zwiększenia kredytów na tegoroczne roboty sezonowe. Należy przypuszczać, że interwencja p. wojewody nie pozostanie bez echa.

***

W Bełchatowie odbył się wczoraj dalszy ciąg konferencji pomiędzy przedstawicielami przemysłowców a przedstawicielami strajkujących włókniarzy w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. Umowa została zawarta i w godzinach popołudniowych robotnicy przystąpili do pracy.

***

W gmachu sądu okręgowego w sztucznym tłoku, wytworzonym przez kilku kieszonkowców został okradziony adw. T. Klinger, któremu złodzieje skradli złoty zegarek. O niezwykłym wypadku kradzieży powiadomiona została policja, która poszukuje bezczelnych kieszonkowców.

CHCESZ BYĆ PIĘKNA, MŁODA i MODNIE UBRANA?
Nie wysyłaj po paryskie wzory, nie tęsknij do zagranicznych instytutów piękności, ale poprostu studjuj uważnie dodatki specjalne w popularnym tygodniku beletrystycznym
„Co Tydzień Powieść"
najnowszy, znacznie powiększony 144-ty numer tego tygodnika przynosi sensacyjny romans współczesny Polki z żółtolicym synem Chin p. t.
„KAROL i ANNA"
(„Organizacja Czarnego Smoka")
W każdym numerze: rozrywki z nagrodami, humor, rady pani Ivy oraz:
OBSZERNY DZIAŁ MODY,
PORADNIK KOSMETYCZNY
LEKARZ DOMOWY,
RADY I WSKAZANIA PRAKTYCZNE dla GOSPODYŃ.
Do nabycia wszędzie. — Cena 30 gr.

Największy ruch w Łodzi
zaobserwowany został na ul. Zgierskiej

Łódź, 11 marca.

(v)Donosiliśmy swego czasu o pracach pomiarowych dokonywanych na ulicach Łodzi przez specjalne komisje. Według dotychczasowych obliczeń komisyj, **największy ruch panuje przez cały dzień na ul. Zgierskiej, na odcinku pomiędzy Placem Kościelnym a ulicą Limanowskiego.** W ciągu jednej doby kontrolerzy naliczyli tam 3744 przejazdów najrozmaitszych środków lokomocji i przewozowych. W ciągu doby, podczas której dokonywane były obliczenia, przejechało tamtędy **3115 pojazdów konnych, 629 pojazdów mechanicznych, 239 rowerów i 226 wózków.**

Przeciętna ruchu ulicznego wynosi **175 pojazdów przejeżdżających co godzinę** przez obserwowany odcinek.

Oczywiście natężenie ruchu w dzień jest znacznie wyższe aniżeli natężenie ruchu w godzinach nocnych.

Niefortunny rowerzysta
przejechał dziewczynkę

Łódź, 11 marca.

(gr.) Do 8-go komisarjatu P. P. zgłosił się w dniu wczorajszym Władysław Deląg, zamieszkały przy ul. Sanockiej 6 i doniósł, że około godziny 3-ej ppoł. jakiś nieznany osobnik, przejeżdżający rowerem **ulicą Sanocką,** najechał na córkę jego, **5-letnią Władysławę.** Dziewczynka padła na bruk. Rowerzysta, widząc fatalne skutki nieostrożności, **zbiegł.** Okazało się, że dziewczynka uległa złamaniu nogi poniżej kolana.

Poszukiwania za rowerzystą trwają.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Kona i S-ki (Plac Kościelny 8), A. Charemzy (Pomorska 12), W. Wagnera i S-ki (Piotrkowska 67), J. Zajączkiewicza i S-ki (Plac Boernera, Z. Gorczyckiego (Przejazd 19), M. Epsztajna (Piotrkowska 225), Z. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

Z dramatów wielkiego miasta

Wstrząsająca śmierć 72-letniego krawca

Samotny staruszek, po samobójstwie swego jedynego przyjaciela, odebrał sobie życie

Łódź, 11 marca.

(gr) — W dniu wczorajszym zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża na ul. **Główną 8,** gdzie otruł się sublimatem **72-letni Józef Kurak, krawiec z zawodu.**

Kiedy rpzybył na miejsce lekarz, skonstatowano **jedynie zgon. Staruszek zmarł kilka minut przed przybyciem pomocy.**

Ś. p. Józef Kurek zamieszkał w domu przy ul. Głównej 8 przed ośmiu laty. Wprowadził się sam do jednopokojowego mieszkanka, mieszczącego się na pierwszem piętrze domku drewnianego. Kurak był samotny. Żona jego, jak się obecnie okazało, **opuściła go przed laty i wyjechała do 'Ameryki.** Działo się to krótko po przybyciu Kuraków do Łodzi. Kurak był bowiem austrjackim poddanym. Poprzednio zamieszkiwał we Wiedniu, gdzie dobrze mu się powodziło. W Łodzi w szybkim czasie pozyskał lepszą klijentelę i zarabiał na utrzymanie, a nawet od czasu do czasu odbywał wędrówki do banku, gdzie **posiadał własne konto.**

Z biegiem lat, kiedy oczy starca i ręce coraz bardziej odmawiały posłuszeństwa, odpadali jego stali klijenci, aż wreszcie którego dnia, po wyczerpaniu oszczędności,

znalazł się bez środków do życia.

Pozostał mu jeszcze jeden „przysięgły" klijent, który zawsze mawiał, że **opuści go dopiero po śmierci.** Nieszczęśliwy staruszek nie przypuszczał nawet, że stanie się to tak szybko.

Wierny klijent, **p. Fajfer,** dobrze sytuowany **majster farbiarski w jednej z większych apretur naszego miasta** stracił nagle pracę. Pomimo 50-go roku życia Fajfer miał duże powodzenie u kobiet. Przed niespełna rokiem **był zaręczony z dość zamożną młodą niewiastą.** Kiedy znalazł się bez pracy, w nadziei, iż szybko dojdzie do normalnego stanu, **zapożyczył się u swej narzeczonej.**

Gdy pracy w dalszym ciągu nie otrzymywał, a młoda kobieta poczęła dopominając się o swoje należności, **Fajfer popadł w depresję.** W obawie, iż utraci ukochaną, coraz częściej mawiał o pozbawieniu się życia.

W tym okresie stale prawie spędzali długie godziny dwaj nowi przyjaciele: **Fajfer i staruszek - krawiec,** któremu również nie działo się dobrze na świecie Fajfer nie zapomniał jednak o swem przyrzeczeniu. Nie sprawiał sobie wprawdzie ubrań, gdyż warunki mu na to nie pozwalały, lecz przychodził często do Kuraka i **przynosił mu po kilka złotych.** Tak trwało do grudnia ub. roku.

Nagle dowiedział się Kurak, że jego najserdeczniejszy i najwierniejszy przyjaciel, Fajfer, **w mieszkaniu własnem przy ul. Orla 5, odebrał sobie życie.**

Okazało się, że Fajfer i Kurak **postanowili wspólnie zejść ze świata.** W tym celu kupili razem sublimat, dzieląc całość na dwie równe części. Traf chciał jednak, że Kurak w tym czasie miał trochę pracy. Ponadto **staruszek zląkł się śmierci** i nie dotrzymał umowy. Smutny, z opuszczoną głową podążał za trumną swego jedynego przyjaciela, odprowadzając go na miejsce wiecznego spoczynku...

Od chwili powrotu z cmentarza Kurak nie udzielał się sąsiadom. Prawie nie wychodził z domu i stale pozostawał w samotności. Prawdopodobnie **toczyła się wówczas wewnętrzna walka o życie...**

Doszło do tego, że staruszek nie miał co do ust włożyć. Litowali się nad nim sąsiedzi i gospodarze domu, którym winien był za przeszło 2 lata za komorne. Kiedy jednak przed kilku dniami przyniesiono od gospodyni obiad, **staruszek odmówił przyjęcia i nietknięte pożywienie odesłał spowrotem.**

Ś. p. Kurek przyjmował jedynie ranny posiłek od córki właściciela domu, która mieszkała z nim w bliskim sąsiedztwie. Ambitny staruszek zdecydował się wreszcie i w dniu wczorajszym poszedł za swym przyjacielem.

Kiedy około godziny 11-ej nikt nie odezwał się na pukanie córki gospodarza, zaalarmowano dozorcę i sąsiadów i wówczas, po przystawieniu drabiny do okienka strychu, spostrzeżono nieszczęśliwca, **dającego słabe oznaki życia.** Kiedy przyjechało pogotowie było już zapóźno. **Ś. p. Kurak wyzionął ducha.**

Hallo! Tu radjo!..

ŚRODA, 11 marca 1936 r.

12.15—12.30 „Nowości mody wiosennej" — pogadanka — wygłosi Well. 12.30—13.25 „Fantazje z oper Giuseppe Verdi'ego — płyty. 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30 Muzyka operetkowa — płyty. 14.30—15.12 Przerwa.
15.12—15.15. Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20 Wiadomośc o eksporcie polskim.
15.20—15.30 Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—16.00. Koncert Kwintetu Salonowego Arkadjusza Flato.
16.00—16.20. „Wędrówki dookoła globu" — „Za chińskim murem" — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Janiny Stoellelówny i Kazimierza Piekarczyka (z Poznania).
16.20—16.45. Sonaty w wykonaniu Herminy Tursch (fortepian) i Mieczysława Turscha — (skrzypce).
16.45—17.00. Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja.
17.00—17.20. „Dyskutujmy" — „W obronie powieści tendencyjnej" — wygłosi Leon Kruczkowski.
17.20—18.00. „Świat jest naprawdę piękny" — Audycja Stanisława Roy'a — ilustrowana muzyką Lehara (z Poznania).
18.00—18.30. Dorota Helmrych — śpiewa pieśni angielskie i francuskie.
18.30—18.45. Feljeton p. t. „W piątek zły początek"... wygłosi Aurelja Pluskowska.
18.45—19.10. Rosyjska muzyka popularna (płyty).
19.10—19.20. Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35 Koncert reklamowy.
19.35—19.40. Łódzkie wiadomości sportowe.
19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
19.50—20.00: Reportaż aktualny.
20.00—20.45. Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry Beulangera z udziałem solistów (płyty).
20.45—20.55: Dziennik wieczorny
20.55—21.00 Obrazki z Polski współczesnej
21.00—21.40. 27-ma audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina". W opracowaniu prof. dr. Zdzisława Jachimeckiego w wykonaniu Zofji Rabcewiczowej.
21.40—21.50. Aktualna pogadanka gospodarcza.
21.50—22.20. Audycja w 75 rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki. Słowo wstępne: Jarosław Iwaszkiewicz. Recytacje wierszy poety w nowych przekładach Kazimierza Wroczyńskiego, Józefa Łobodowskiego, Tadeusza Hollendera i innych oraz pieśni.
22.20—23.30. Muzyka salonowa i taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.

Romans Polki z Chińczykiem

i sensacyjne jego zakończenie

Krystyna Glińska ,utalentowana malarka, zawarła przy jakiejś sposobności niezwykłą znajomość: poznała się mianowicie z głośnym malarzem chińskim, Karolem Liangiem.

Początkowa sympatja przerodziła się następnie w gorącą miłość. Oboje młodzi postanowili pobrać się. Stanął temu jednak na przeszkodzie opór rodziny Glińskiej. Rodzice Krystyny ustąpili wreszcie pod pewnemi warunkami. Powstała kwestja, czy żółtolicy narzeczony warunki te przyjmie. Nieoczekiwanie przeszkodził tym zamierzeniom matrymonjalnym splot najsensacyjniejszych, tragicznych wydarzeń.

Szczegóły — w najnowszym, znacznie powiększonym numerze „Co Tydzień Powieść", zawierającym całość powieści p. t. „Karol i Anna" („Organizacja Czarnego Smoka"), a ponadto szereg dodatków specjalnych, jak: Poradnik kosmetyczny, Dział mody, Rozrywki z nagrodami, Rady pani Ivy, Humor, Przepisy kulinarne, Roboty kobiece itd.

Do nabycia wszędzie. Cena egzemplarza 30 gr.

Anteną i prądem odebrał sobie życie

Zwęglone zwłoki niezwykłego samobójcy pod Radomskiem

Radomsko, 11 marca.

Franciszek Kozak ze wsi Stobiecko koło Radomska pozbawił się życia w niezwykły sposób. **Okręcił się kilkakrotnie drutem antenowym, poczem koniec drutu zarzucił na przewodnik elektryczny o mocy 6000 volt.**

Skutek tego czynu był oczywiście, straszny. Kozak, **porażony silnym prądem, został momentalnie zwęglony, ponosząc śmierć na miejscu.**

Gdy w kilka godzin potem przejeżdżał obok tego miejsca furmanką niejaki Zbroja Franciszek, **koń jego zaplątał się w zwisających drutach i padł martwy.** Zbroja szczęśliwie śmierci uniknął. —

Przyczyna samobójstwa Kozaka niewyjaśniona.

Poradnik astrologiczny

11 MARZEC 1936 r.

Wczesny ranek przyniesie różne zawikłania i niepowodzenie w związku ze sztuką i techniką. Począwszy od godz. 10-ej dobrze jest rozpoczynać procesy, wnosić prośby i podania i załatwiać interesy w bankach. Następny okres począwszy od godz. 12-ej sprzyja pracy umysłowej; działają jednak krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji. Między godz 14-tą a godz. 16-tą należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione i przedsięwzięć mających związek z bawełną i metalami. O tej porze działają pomyślne wpływy dla kobiet urodzonych w styczniu i lutym. Od godz. 17-ej do godz. 19-ej z powodzeniem możemy się starać o poparcie i protekcję osób na wysokich stanowiskach i zawierać znajomości z osobami płci odmiennej. Godz. 20-ta przyniesie powodzenie towarzyskie i zainteresowanie polityką. Wieczorem nie należy rozpoczynać nic nowego i unikać zatargów z osobami od których jesteśmy zależni. Dopiero koło północy nastrój się polepsza.

Dziecko dziś urodzone — spokojne, posiada talent organizacyjny, mądre, o skłonnościach egoistycznych, dumne, sprawiedliwe, lubi kierować innymi, żądne wiedzy.

Do dnia 14 b. m. można odbierać zezwolenia na broń

Łódź, 11 marca.

(v) W dniu 14 marca r. b. mija termin odbioru przedłużonych zezwoleń na prawo posiadania broni. W związku z tem władze starościńskie przypominają, ażeby ci wszyscy, którzy złożyli odpowiednie podania, zgłosili się we własnym interesie po odbiór zezwoleń. W przeciwnym wypadku narażą się oni na **kary pieniężne i konfiskatę broni.**

Broń będzie konfiskowana bez względu na to, że odnośne zezwolenie znajduje się w Starostwie i nie zostało odebrane wskutek opieszałości posiadacza.

„CORSO"
Nasz wielki program

Anna Karenina
wg. nieśmiertelnej powieści LWA TOŁSTOJA
w rolach głównych: GRETA GARBO, FREDRIC MARCH
Niebywała wystawa! Głęboka treść!
Pocz. o 4 pp. w sob. i niedz. o 12. Ceny na I s. 50 i 54 gr. nast. seans 54—85—1.09

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22
Dziś i dni następnych!

Piękne arcydzieło muzyczne z życia JANA STRAUSSA
NIEŚMIERTELNE MELODJE
Mówiony i śpiewany PO NIEMIECKU (UNSTERBLICHE MELODIEN) Mówiony i śpiewany PO NIEMIECKU
W rolach głównych: LIZZI HOLZSCHUH i LEO SLEZAK.
Nadprogram: „REWJA ALA CARTE". Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 grosze.
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej pp., w soboty, niedziele i święta o 12-ej w południe. 40-10

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

185

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego sz.ferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd olicz-kowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta n tknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata

Zrębski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryszkiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrębskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. —

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Żyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magda do Warszawy. Na dworcu aresztowali go wywiadowcy, w przekonaniu, że mają do czynienia z mordercą pewnego kupca.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł

Wrócił jednak na dworzec, ale Magdy nie znalazł W pewnej chwili podszedł do niego Maczuga, stryj Magdy, pytając, gdzie się dziewczyna podziała.

Gdy obydwaj znaleźli się na ulicy, Rogosz wskoczył do tramwaju, ale poznał go wywiadowca i Jan rzucił się do ucieczki. Wpadł do wytwornej limuzyny, skrył się pod kocem i tak uszedł pogoni.

Po kilku minutach do auta wsiedli Eugenjusz Gaston, artysta filmowy i Władysław Szczapa, którzy zaczęli rozmawiać o Rogoszu.

Nagle auto najechało na wóz. Rogosz zgłasza się jako świadek do Gastona, któremu Szczapa opowiedział historję z rzekomem zamordowaniem Alfreda Krausera.

Gaston, spółwłaściciel wytwórni filmowej „Victoria - Film" postanowił na tle tej historji nakręcić film, ale wspólnicy jego nie chcą się zgodzić się na dramat. Wobec tego Gaston wszedł w kontakt z Hugonem Wernerem, który ma sfinansować film.

Scenarzysta, Pollon - Kornasiewicz, spogląda ze zdziwieniem na Gastona, który przyznaje się, że jego kochanka — Rita Dorian — jest jednocześnie przyjaciółką Wernera...

Rozdział 161

W pogoni za pieniędzmi

Eugenjusz Gaston łgał, jak najęty, mówiąc Pollon Kornasiewiczowi, że jest w trakcie założenia nowej wytwórni filmowej i że jego wspólnikiem ma być znany przemysłowiec warszawski, główny akcjonarjusz fabryki samochodów „Monaco", Hugon Werner.

W istocie nie rozmawiał z Wernerem nigdy na temat, a to choćby z tej prostej przyczyny, że go wogóle nie znał... Owszem — znał go z widzenia, tak samo, jak Kornasiewicz, jak wielu ludzi w Warszawie, ale niewięcej.

Historję o nowym wspólniku zmyślił na poczekaniu, nie chcąc, by Kornasiewicz powziął mniemanie, że oto on, Eugejnusz Gaston, został na lodzie, opuszczony przez wspólników, bezradny, zlekceważony, bez warsztatu pracy... Krótko mówiąc — spreparował to kłamstwo dla ratowania swego mocno nadszarpniętego prestiżu, dla pokazania, że to nie tamci „durnie" zrobili mu nieoczekiwany kawał, lecz on im....

Niech taki Kornasiewicz nie pomyśli, że Gaston jest byle kim, co to pozwala pomiatać sobą, niech wie, że to, co się stało, było zgóry obmyślonym przezeń manewrem, chytrą grą strategiczną... Dlatego właśnie skłamał, nie chcąc narazać swojej ambicji na szwank...

Początkowo — gdy począł opowiadać o nowej wytwórni, o wspólniku, inteligentnym i bogatym, gdy polecał Kornasiewiczowi zabrać się do pracy nad scenarjuszem, do głowy mu jeszcze nie przyszła myśl o Wernerze...

To olśnienie spłynęło nań w ostatniej chwili, nieoczekiwanie, znienacka...

Jeszcze wówczas, gdy scenarzysta pytał go o nazwisko wspólnika, nie wiedział, co odpowiedzieć i chciał wykręcić się powiedzonkiem: „Tajemnica, mój panie, tajemnica"...

I nagle zaświtał w jego głowie ten wspaniały pomysł: „Hugon Werner zostanie moim wspólnikiem"... To było doprawdy olśnienie... I mimo, że z tamtym nie rozmawiał nigdy na ten temat, mimo, że go nie znał, takie silne powziął nagle przekonanie o dojściu do skutku tego interesu, iż mówił już o nim zawczasu, jako o fakcie już zdecydowanym...

Nawet później, gdy po wyjściu Kornasiewicza został sam w swoim gabinecie i rozważał tę sprawę na zimno, znacznie uspokojony, nie miał co do tego najmniejszych wątpliwości.

— To jest pewne, jak dwa razy dwa cztery — kalkulował — że Werner się zgodzi na finansowanie wytwórni filmowej.... Musi się zgodzić, nic mu nie pomoże!.... Choćby nie chciał, choćby nie miał ani ochoty, ani zaufania, da pieniądze, bo musi, musi... Tak już to jest, że musi...

Odgarnął z czoła kosmyk włosów i uśmiechnął się do swoich myśli. Nie był to szczery uśmiech człowieka, zadowolonego z osiągnięcia zamierzonego celu, człowieka, który znalazł właściwą drogę, po długiej, uciążliwej wędrówce wśród manowców; to był raczej podstępny, cyniczny uśmiech włóczęgi po krętych ścieżkach życia, czyhającego na cudze mienie...

W przymrużonych lekko oczach igrał nie wróżący nic dobrego płomyk, przez wyrazistą twarz przebiegały cienie... Zmarszczki na czole, podniesione wysoko brwi — świadczyły o bezustannej pracy mózgu.

Przeszedłszy się kilka razy po pokoju, Gaston zbliżył się do biurka i nacisnął guzik dzwonka. Po niejakim czasie rozległo się pukanie do drzwi i weszła pokojówka. Stanęła we drzwiach w wyczekującej pozycji.

— Pani jeszcze nie przyszła? — rzucił aktor.

— Nie, proszę pana. — odparła dziewczyna, przyglądając się z uwagą zmienionej twarzy swego chlebodawcy. — Nie, proszę pana... — powtórzyła po chwili, nie wiedząc, czy może już odejść.

Gaston ocknął się z zamyślenia i mruknął w roztargnieniu:

— Aha... Nie przyszła... Hm.. A dokąd poszła?

— Mówiłam już panu: pani poszła do kina i powiedziała, że wróci o ósmej.

— Aha, aha... — powiódł ręką po czole — Dobrze... Możesz już wyjść, Maryniu....

Drzwi zamknęły się cicho za dziewczyną. Wówczas Gaston spojrzał na zegarek.

— Wpół do siódmej, a o siódmej mam być u notarjusza... — rzekł do siebie półgłosem. — W takim razie pomówię z Ritą później, jak wrócę... Lepiej byłoby przedtem, ale...

Nie dokończywszy tej myśli, wybiegł do przedpokoju, narzucił na siebie futro i z kapeluszem w ręce wyszedł na dwór... Szybkim, nerwowym krokiem, jakby się dokądś śpieszył, podążył w stronę garażu.

Po chwili siedział już w samochodzie. Rzucił jeszcze raz okiem na zegarek, a stwierdziwszy, że ma jeszcze sporo czasu, postanowił przejechać się po mieście.

Punktualnie o siódmej, tak, jak się umówił, był u notarjusza. Załatwienie formalności trwało krótko — niespełna pół godziny... Fakt wystąpienia Eugenjusza z firmy „Victoria - Film" przyoblekł się w formę prawną bez najmniejszych trudności...

Wspólnicy zaofiarowali mu początkowo pięć tysięcy „odczepnego", zgodzili się wreszcie na siedem tysięcy, które on przyjął skwapliwie, uważając to za doskonały interes dla siebie. Dziwił się w duchu, że mu dali aż tyle, bo przecie wytwórnia po nakręceniu i puszczeniu w świat ostatniego filmu, nie stała bynajmniej tak dobrze, przeciwnie — była finansowo dość poważnie nadszarpnięta.

Tedy wyszedłszy od notarjusza w doskonałym humorze, miał świadomość, iż zrobił doskonały interes. Gdy wrócił do domu, udał się do gabinetu i, zagłębiony w wygodnym fotelu, długo trwał w zadumie, rozmyślając nad nową sytuacją, w której się znalazł.

Był jaknajlepszych myśli, pełen różowych nadziei. Po godzinie ósmej zjawiła się pokojówka i zakomunikowała mu, że „pani już przyszła".

— Ach, tak... — zerwał się Gaston z miejsca i pobiegł do buduaru.

Podniecony wpadł do pokoju, przesiąkniętego dyskretnym zapachem perfum, spoczywającego w nastrojowym półmroku. Przed olbrzymiem lustrem stała młoda, bardzo urodziwa kobieta, zajęta właśnie poprawianiem fryzury.

Była to Rita Dorian, kochanka Eugenjusza Gastona, również aktorka filmowa. Silna brunetka, o czarnych, przepastnych oczach i wydatnych, zmysłowych ustach, przedstawiała sobą typ południowej urody.

O ile warunki zewnętrzne na gwiazdę filmową miała dostateczne, o tyle była najzupełniej pozbawiona najmizerniejszych bodaj zdolności aktorskich. Wprowadzona na ekran dzięki protekcji swego kochanka, była we wszystkich filmach, w których grała, taka nieznośna, że większość scen z jej udziałem trzeba było zazwyczaj przy ostatecznem montażu wycinać i niszczyć bez śladu.

Nic nie pomagała szalona reklama, robiona na koszt wytwórni, której jej kochanek był jednocześnie współwłaścicielem i kierownikiem artystycznym, nic nie pomagały specjalnie tworzone dla niej role: braku talentu nie udawało się niczem zastąpić.

Jedynym człowiekiem, który wierzył w jej możliwości artystyczne, który wróżył jej, mimo dotychczasowe nieudane występy, karjerę gwiazdy filmowej, był Eugenjusz Gaston... No, i ona sama wierzyła w siebie jedynie, ot — manekin, bez serca i duszy. Zimna i wyrachowana, nie potrafiłaby nikogo pokochać, zresztą, zawsze — przy bylejakiej okazji — wygłaszała zdanie, że miłość wogóle nie istnieje, że jest czczym frazesem, bez treści.

Z Gastonem poznała się przed trzema laty w Krakowie, skąd pochodziła. On występował wówczas, jako statysta w objazdowym teatrze i zainteresował ją sobą, bo był przystojny i elegancki. Namówił ją, by pojechała z nim do Warszawy, gdzie, jak zapewniał, takie piękne kobiety robią karjery, jako aktorki filmowe...

Dała się namówić i pojechała, bo ją pociągała praca dla filmu....

Półtora roku czekała bezskutecznie na jakąś rólkę... Dzięki usilnym staraniom Gastona, statystowała dwa razy w tych samych filmach, co on, nic jednak pozatem nie udało się jej zdziałać w dziedzinie kinematografji.

Dopiero później została pasowana na „gwiazdę" — stało się to wtedy, gdy jej kochanek powołał do życia wytwórnię „Victoria - Film"...

Jak już było powiedziane, Rita Dorian, mimo, iż posiadała wszystkie warunki, by się jakoś „wybić", okazała się „beztalenciem", najzupełniej bezwartościowym materjałem, z którego nie potrafiłby wydobyć nikłej iskierki zdolności najgenjalniejszy reżyser świata... Gaston nie zwracał jednak na to uwagi i powierzał swojej kochance wszystkie główne role w filmach, nakręcanych przez swoją wytwórnię...

Czem tłumaczyć jego zaślepienie?... Miłością?... Tak możnaby było sądzić w owym okresie, gdy się w niej doprawdy kochał, gdy poza nią świata nie widział, później jednak, kiedy znacznie ochłódł w swych uczuciach względem niej, jakie były tego przyczyny?... Poprostu — brak krytycyzmu, organiczna niezdolność odróżniania rzeczy dobrych od złych, wartościowych od zdecydowanych miernot...

Tak samo, zresztą, nie widział swoich wad, tak samo wierzył w swój talent... Chociaż więc nie łączyło go już w ostatnich czasach z Ritą nic innego poza przyzwyczajeniem, z niemniejszym zapałem, niż dawniej, pchał ją do głównych ról, w mniemaniu, iż wyjdzie to na dobre filmowi...

Tych, którzy nie dawali się przezeń przekonać, że Rita ma talent, próbował zbić twierdzeniem, iż aktorce filmowej wystarczy, gdy jest piękna, a pod tym względem jego kochanka mogła zadowolić najwybredniejsze gusta.

Wogóle — uważał rzeczywiście, fascynującą urodę Rity za pewną niezachwianą wartość, którą można w razie potrzeby zdyskontować z dużą korzyścią dla siebie.

Ten wzgląd właśnie był przyczyna, że mieszkał z nią dotychczas pod jednym dachem, mimo, iż jego uczucia dla niej dawno już w nim wygasły... O tem wszystkiem ona, naturalnie, nic nie wiedziała, przekonana w głębi duszy, że Eugenjusz kocha ją tak samo, jak dawniej...

Coprawda, sprawa ta była jej najzupełniej obojętna: kocha ją, czy nie kocha — w gruncie rzeczy było jej wszystko jedno.

Jeżeli jej na jego miłości cokolwiek zależało, to tylko dla tego, że przyzwyczajona niemal od najwcześniejszych lat do hołdów, jakie składali jej mężczyźni, czułaby się poprostu źle, gdyby wiedziała, iż przestała być przedmiotem czyichś zainteresowań.

To była jej jedyna namiętność: podobać się. Każdemu — ktoby to nie był. Prawda, że Gastona traktowała nieco inaczej, niż innych swoich wielbicieli, choćby z tej przyczyny, że miała wobec niego dług wdzięczności.

Przecie to on, nikt innych, zrobił z nieznanej szerszemu ogółowi ekspedjentki, Ireny Grankówny — „gwiazdę" filmową, Ritę Dorian, on ją wyniósł ponad szarzyznę życia i uczynił jej nazwisko głośne. Za to była mu wdzięczna, pozatem — nie znalazłaby w swem zimnem sercu innego uczucia.

(Dalszy ciąg jutro)

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH weneryczuych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej,
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

LEKARZ - DENTYSTA
S. BERGMAN
przeprowadziła się na
AL. KOŚCIUSZKI 39, tel. 148-24
Przyjmuje od 10—1 i od 4—7.

DR. MED.
Al. Tiktin
Akuszerja i choroby kobjece
ŚRÓDMIEJSKA 47, telef. 108-10.
Przyjmuje od 4 — 7 wiecz.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8,30—10 zrana: 4—8 w.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

PRZY BÓLACH GŁOWY
STOSUJE SIĘ DLA DOROSŁYCH PROSZKI OD BÓLU GŁOWY ZE ZNAKIEM FABRYCZ. »PSZCZÓŁKA«

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie
Telefon: 12-333
Legjonów 6 (Zielona)
czynne bez przerwy całą dobę.
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

Dr. med. **ZIOMKOWSKI**
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. **S. GAWINSKI**
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4—7.

ZŁOTO, srebro, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. — I. Fijałko, Piotrkowska 7.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. ROJTER
chor. SKÓRY, WŁOSÓW I WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24, Tel. 262-61
przyjmuje od 8—11 i od 2.30 do 9 w.
w niedz. od 9—4-ej.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuej od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny.
Porada 3 zł.

„Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czyszczenie szyb.
Ceny konkurencyjne.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.

KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16
DZIŚ PORAZ OSTATNI! Przemiły film pełen czaru i wdzięku p. t.
„Szczęście na ulicy" oraz **„Indyjscy Piechurzy"**
W roli głównej **FLIP i FLAP**
Następny program: „NIE MIAŁA BABA KŁOPOTU" W rol. gł. WALTER I SIELAŃSKI.
KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16

KINO TEATR **METRO** PRZEJAZD 2
OSTATNIE 2 DNI!
Najnowsza, wesoła melodyjna komedja wiedeńska p. t.
BOHATER MIMOWOLI
W rol. główn.: genjalni komicy, ulubieńcy publiczności **Szöke Szakall i Otto Walburg**
NADPROGRAM tygodnik dźwiękowy Pata i Paramountu.
Następny program: „GABINET FIGUR WOSKOWYCH".
KINO TEATR **ADRIA** GŁÓWNA 1

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

18) **Powieść spółczesna**

W kieszeni palta Danuty Kresińskiej, ekspedjentki, pracującej w magazynie bławatnym Jana Zarysza, znajduje szefowa jej kawałek skradzionego materjału.

Napróżno dziewczyna tłumaczy się, że padła ofiarą mistyfikacji — nieublagana Zaryszowa wyrzuca ją na bruk, aczkolwiek Danuta miała na utrzymaniu starego schorowanego ojca. Jedyna jej ostoja jest teraz jej miłość do narzeczonego Staszka.

Jan Zarysz, były szef Danuśki, podkochiwał się w swojej pięknej pracownicy. Teraz proponuje jej bezinteresowną pomoc.

Zegar zaczął bić godzinę siódmą. Widocznie Danuśce spieszyło się gdzieś, bo zakończyła szybko:

— A teraz żegnam pana i proszę, ażeby zechciał zostawić mnie w spokoju!

I sprężystym krokiem ruszyła przed siebie, skręcając w boczn:cę, prowadzącą w stronę parku.

Jan Zarysz spoglądał smutnym wzrokiem za jej znikającą sylwetką.

— Co za wspaniały, wartościowy człowiek! — myślał z podziwem — Oh, jakże szczęśliwy jest ten, który posiadł jej cudownie dobre serce!

Danusia przepadła już w labiryncie krętej uliczki, a on stał wciąż jeszcze zamyślony.

Wreszcie, ocknąwszy się, zwolna powlókł się przed siebie do swego pustego, choć bardzo zapełnionego meblami domu, gdzie królowała coraz bardziej krzykliwsza i nieznośna pani Katarzyna.

Rozdział dziesiąty.
JESIEŃ NADZIEI

Nadeszła jesień.

W parku szeleściły zwiędłe liście, gdy wiatr przeganiał je przez opustoszałe aleje.

Zieloność brzóz przeszła w topazy — ostatnie róże przekwitały na klombach.

A do wtóru tego przekwitania, agonji i rozkładu szemrała muzyka wodotrysku, rozpylającego w powietrzu nikłe krople łez...

Ten jesienny nastrój udzielił się również i Danuśce siedzącej na ławce ze Staszkiem Reczyńskim.

Patrząc na przekwitanie jesienych kwiatów na bezwonnych rabatach myślała o tem, że przekwitły rówież i jej nadzieje.

Posady, na którą liczyła nie otrzymała. W poszukiwaniu innej zwracała się tu i tam, ale zawsze bez powodzenia. A tymczasem kapitalik zaczął się wyczerpywać tem więcej, że pierwszego października trzeba było zapłacić za bieżący kwartał komorne. Oszczędzała wprawdzie jak się dało, niemniej z rozpaczą uprzytamniała sobie, że niedługo już nie będzie oszczędzać z czego.

A tu na skrzydłach jesiennych wichrów nadlatywała zima, a z nią perspektywa nowych wydatków na węgiel.

— Co dalej? — zapytywała się mroków nocy, gdy leżąc bezsennie na swojem wąskiem łóżku myślała o przyszłości.

Ale cienie nocy milczały takie tajemnicze, posępne i cemne, jak jej jutro.

I teraz także siedząc w parku, przygaszonemi oczyma spoglądała na gonitwę zesłych liści, wsłuchiwała się w ich smutną melodję — a żal jej serca był jeszcze jednym akordem tej wielkiej symfonji rezygnacji i melancholji, jaką grała jesień.

Staszek obserwował ją spod oka.

Dziewczyna imponowała mu zawsze swoją samodzielnością i hartem. Teraz jednak zauważył, że energja jej zaczyna się załamywać.

W parku nie było nikogo. Wczesny zmierzch zasnuwać począł ścieżki, klomby i zarośla szaremi woalami. Staszek mógł więc bezpiecznie pod ich osłoną objąć lekko Danuśkę i przytulić ją do siebie.

— Nie trać ducha! — szepnął pocieszająco — zobaczysz, że to wszystko ułoży się jakoś i dopłyniesz szczęśliwie do bezpiecznej przystani.

Umiał ją zawsze pocieszyć, lecz tym razem nie udało mu się to.

— Od tygodnia powtarzasz to samo — poczęła się skarżyć — a ja wiem, że jest coraz gorzej. Zima się zbliża, ojciec niedomaga, a posady jak niema tak niema. Drżę na myśl, co będzie, kiedy wydam ostatnią złotówkę...

Zaczął jej znowu mówić o tem, że nie należy tracić nadziei, że bardzo często w ostatniej chwili, kiedy już wszystko uważaliśmy za stracone, uśmiecha się do nas dobry los — ale kiedy i te zdawkowe komunały nie rozchmurzyły jej oświadczył nagle:

— A jeśli wszystko inne zawiedzie wówczas przerwę swoje studja i rozglądnę się za jakąś pracą!

Obudziła się ze swego odrętwienia.

— Nie! — krzyknęła gwałtownie — tego ci nie wolno zrobić za żadną cenę! Z nieludzkim trudem — dwa razy przez upór ojca przerwawszy studja gimnazjalne — udało ci się wreszcie zdać maturę. O głodzie i chłodzie męczyłeś się potem na politechnice, marząc o dyplomie inżyniera. Dziś, kiedy połowę studjów masz już za sobą, nie wolno przerwać ci tego, coś zaczął kosztem tylu cfiar i samozaparcia. Musisz uczyć się dalej.

— Chciałbym otrzymać dyplom dlatego, ażeby dać ci potem względny dobrobyt. Jeśli jednak masz dziś umrzeć z głodu, to czyż wolno mi myśleć o wspaniałem jutrze? Trzeba poświęcić marzenia przyszłości i wziąć się do ratowania teraźniejszości. Muszę rozglądnąć się za jakiemś zajęciem! Nie mogę patrzeć dłużej na twoją rozpacz.

Chwyciła go mocno za rękę. Teraz skolei ona zrobiła się optymistką.

— Nie możesz zwichnąć sobie przeze mnie swojej karjery — przekonywała go energicznie. — Niepowodzenie moje jest tylko chwilowe: jeśli nie za tydzień, to za dwa znajdę więc jakąś posadę. Właśnie wyczytałam dziś w dzienniku dwa anonsy: wakuje posada wychowawczyni dzieci i sekretarki... Spróbuję, może uda się otrzymać jedną z nich...

Ażeby odwieść Staszka od jego niedorzecznego zamiaru, mówiła o tem z takiem przekonaniem, że sama uwierzyła w to, iż jutro, pojutrze zajdzie w jej życiu zasadnicza zmiana na lepsze.

Przytuliła się przytem do niego tak mocno i słodko, że Staszek ustąpił. Przestali mówić o troskach szarego dnia poprzedniego a zato lekkiemi początkowo a potem coraz gorętszemi pocałunkami spowiadać się ze swojej miłości.

Cóż, że wokoło szemrały zwarzone oddechem śmierci liście, że melancholijnemi łzami płakała fontanna nad agonją białych róż, kwitnących na klombie, kiedy w ich młodych sercach była wiosna.

Express sportowy

Bokserzy belgijscy pokonani w Łodzi 12:4

O wysokiej porażce gości zadecydowały dwie nadwagi. — Wdowiński najlepszym zawodnikiem łódzkim.—Rewanż Chmielewski—De Schrywer nie odbył się

Mecz z Brukselą wywołał wczoraj wśród zwolenników boksu wielkie zainteresowanie. Do sali Filharmonji, której szczupłość coraz bardziej daje się we znaki nie mogli się dostać ludzie nawet za biletami. Kto się spóźnił — tego już nietylko porządkowi, ale nawet posterunkowi do środka nie chcieli wpuścić.

Czy zawody były z punktu widzenia sportowego aż tak interesujące? Na to pytanie należy odpowiedzieć negatywnie. Przeciwnie raczej. Poza małemi wyjątkami oglądaliśmy boks w kiepskiem wydaniu. Gdyby nie walka Chmielewski de Schrywer, po której sobie wszyscy bardzo dużo obiecywali, a która się nie odbyła — niewątpliwie na mecz nie stawiły się tak liczne tłumy. Nieobecność Chmielewskiego w gronie zawodników wywołała burzę protestów na widowni, dopiero jego ukazanie się w ringu z obandażowaną ręką uspokoiło publiczność.

Wyniki zawodów nie odzwierciadlają ich przebiegu. Trochę skrzywdziliśmy Belgów. Pozatem owe walkovery w dwuch pierwszych wagach również nie były przyjemne. Łódź prowadziła po dwuch najbardziej przekonywujących... porażkach.

Sympatyzny zawodnik IKP—Szwed musiał ulec doskonałemu De Grysowi. Szwed ma narazie tylko pierwszą rundę. W ostatniej puchnie zupełnie. Niewątpliwie z czasem będzie inaczej. Spowodu nadwagi Belga, Łódź zdobywa 2 punkty.

Legrand, najlepszy zawodnik z drużyny gości — pokazał boks ładny i skuteczny. Może zadużo popisywał się pracą nóg, ale mimo to zaimponowała nam szybkość tego małego „koguta", jego błyskawiczna orjentacja i czysty sposób walki. Bartniak nie ma szczęścia. Ten sympatyczny młody pięściarz marnuje się na doskonałych przeciwnikach. Jest dzielny, trzymał się przez trzy rundy do brze, choć brał silne cięgi i przegrał wysoko. Legrand podobał sie bardzo. 300 gramów nadwagi Belga przynosi nam dalsze dwa punkty.

Przeciwnik Spodenkiewicza, bokser o dziwnym stylu: jakby mało ruchliwy, spokojny, że aż prawie flegmatyczny, startujący w pozycji z profilu orjentuje się również doskonale, choć jest powolniejszy w ciosach. Spodenkiewicz nie mógł go rozgryźć i wywalczył remis.

Również dziwny typ walki zaprezentował Van de Castels — przeciwnik Wdowińskiego w wadze lekkiej.

Twardy, stale w ataku, dużo wymachujący rękami i mało kryjący się— był ten osobliwy typ boksera stosunkowo mało groźny dla doskonale wczoraj dysponowanego, Wdowińskiego, który ładował celne dublety z obu rąk w szczękę przewnika.

Nie zrażało to Belga, który z półuśmiechem na twarzy stale atakował i stale... inkasował. Zwyciężył Wdowiński. Było to pierwsze faktyczne zwycięstwo w drużynie łódzkiej.

Woźniakiewicz startował w wadze półśredniej i natknął sie na bardzo dobrego Van Alpena — zawodnika o dużej rutynie, znacznie od Woźniakiewicza cięższego i silniejszego. Van Alpen nie uląkł się parcia Woźniakiewicza, kontrował go b. szybkiemi ciosami i przedewszystkiem nie cofał się, przyjmując przepychanie, w którem, jako silniejszy, miał górę. Woźniakiewiczowi ataki nie wychodziły, Belg choć nieznacznie, ale jednak wygrał mecz.

Himpe i Stahl pokazali najbrzydszy mecz bokserski, jaki kiedykolwiek oglądaliśmy. Himpe nie wiele umie — umie tylko atakować. Stahl nic już nie umie, umie tylko pchać sie i iść na oślep z głową opuszczo... w dół. Sędziowie uznali wynik za remisowy, właściwie jednak nieco lepszy był Belg.

Pietrzak ze Smitem stoczyli wcale ładną walkę. Belg jest szybki i lekki na nogach jak piórkowiec. Niema jednak nerwu, atakuje jakby mdło. Pietrzak był dobrze dysponowany i spisał się dzielnie. Przyznane mu zwycięstwo nie było bardzo przekonywające, może remis byłby słuszniejszy, ale w każdym razie Pietrzak nie ustepował swemu przeciwnikowi zupełnie.

Robbe bardzo wysoki i bardzo chudy Belg, ważący 90 kilo — miał trudną przeprawę z Kłodasem, wczoraj doskonale dysponowanym. Kłodas miał wiele dobrych momentów, pod koniec zaniepokoił Belga poważnie, aby jednak uznać przyznane mu zwycięstwo za przyznane słusznie — brakowało Kłodasowi zwłaszcza drugiej rundy, w której był gorszy.

Wynik papierowy brzmiał 12:4. dla Łodzi, jeśli oddać Belgom 4 punkty za walkovery wynik byłby 8:8. Taki jest, w najlepszym dla nas wypadku, nasz stosunek sił do sił gości.

Trzeba stwierdzić ogólnie, że Belgowie dużo atakowali: prawie w każdej walce agresywniejszym był stale gość. Nasi zawodnicy byli przeważnie w defenzywie. Jedynie Woźniakiewicz atakował po swojemu.

Walki prowadzone były niezwykle korekt. Belgowie walczyli fair i pod tym względem nic im zarzucić nie można.

Sędziował w ringu dobrze p. Sierota. Punktowali pp.: Serweis (Belgja), por. Łapiński (Poznań) i Chwast (Łódź).

***

Rozmawialiśmy obszernie podczas meczu i po nim z de Schrywerem — przeciwnikiem Chmielewskiego. Ten bardzo sympatyczny chłopiec, z zawodu robotnik firmy ekspedycyjnej, stoczył w Polsce swą 37 walke. W sobotę skończył 20 lat. Za 3 miesiace idzie do wojska. Po olimpjadzie zamierza stać się zawodowcem.

— Co pan sądzi o Chmielewskim — pytamy de Schrywera.

— Podobał mi się bardzo.—Nie spodziewałem się, że natrafię tutaj na tak poważnego przeciwnika. Ale muszę panu powiedzieć, że do pewnego stopnia sam jestem sobie winien: atakowałem cały czas, a Chmielewski brał mnie z kontry. Mimo przegranej — ja miałem inicjatywę. Nie liczyłem, że Chmielewski zajmie wobec mnie stanowisko defenzywne i to mnie zgubiło.

Schrywer pokazywał nam swe oko.

— Widzi pan, mam wewnętrzny wylew krwi. Rana może się otworzyć. Nie mogę walczyć, ale gdyby Chmielewski stawał — stanąłbym z nim dzisiaj. Taktykę zastosowałbym zupełnie inną i mam nadzieję, że zwyciężyłbym waszego faworyta.

Schrywer czuje wielką sympatię do swego przeciwnika. Powiada, że z Chmielewskiego musi być dobry kolega. Przez cały czas uśmiechali się do siebie życzliwie.

Za największy swój sukces uważa de Schrywer zwycięstwo nad dwukrotnym mistrzem Włoch — Bonadio, starym wygą ringowym, który tylko cudem uniknął w walce z nim nokautu.

Legrand — wielki as w małem ciele koguta, jest z z zawodu elektrotechnik. Porzuci ten zawód by zostać również zara zpo olimpjadzie zawodowcem. Za najlepszego ze swych przeciwników uważa Rotholca, z którym w pierwszej rundzie walczyło mu sie doskonale. — Czuł w nim przeciwnika równorzędnego i o podobnym do siebie stylu. Rotholc osłabł pod koniec i dlatego przegrał. De Schrywer również chwali Rotholca, jako b. dobrego zawodnika. Dla Bartniaka ma Legrand wielkie uznanie za jego męstwo.

W ekipie brukselskiej walczyło tylko czterech brukselczyków. Reszta to mieszkańcy Antwerpji i Leodium. To też Belgowie częściej mówili ze sobą po flamandzku, niż po francusku.

Wszyscy zgodnie narzekaja na przemęczenie. Trzeci mecz w ciągu dziesięciu dni — to już ich zupełnie wyczerpało. Dlatego walczyli — ich zdaniem — wszyscy poniżej formy.

Rzecz ciekawa: Belgom najlepiej podobało się w Łodzi. Tutaj doznali najgościnniejszego przyjęcia i tutaj czuli się najlepiej.

Rozmowy z zawodnikami łódzkimi

na bankiecie w Romie

Po zawodach odbył się w restauracji Roma bankiet, w czasie którego dłuższe przemówienie do belgów wygłosił wiceprezydent m. Łodzi p. Godlewski. Na bankiecie tym wręczył prezes ŁOZB dyr. Taubwurcel nagrody dwum najlepszym pięściarzom wieczoru belgowi Legrandowi i łodzianinowi Wdowińskiemu, ufundowane przez konsula belgijskiego p. Monitza.

***

Belgowie otrzymali w upominku dwie piękne nagrody: puhar konsula Monitza oraz plakietę z zarządu m. Łodzi.

***

Dyr. Taubwurcel, z którym zamieniliśmy kilka słów był niezwykle zadowolony z przebiegu spotkania. Mecz udał się pod każdym względem — mówi prezes ŁOZB. Jest mi niezmiernie przykro, że Chmielewski sprawił przykry zawód publiczności. Nie mogliśmy jednak ryzykować zdrowia naszego najlepszego pięściarza i musieliśmy zrezygnować z jego startu gdy w godzinach popołudniowych lekarze orzekli, że Chmielewski walczyć jeszcze nie może.

***

Również Chmielewski niezmiernie żałował, że nie mógł się bić. Po meczu poznańskim prowadził on energiczną kurację lewej ręki, będąc przekonany, że będzie mógł stonąć do walki. Niestety lekarz zabronił mu sie bić do chwili kiedy kontuzja odniesiona w Poznaniu nie będzie całkowicie wyleczona.

***

Wdowiński był szczęśliwy ze zwycięstwa i pięknej nagrody. Jestem bardzo zadowolony z odniesionego sukcesu nad zawodnikiem belgijskim. Czuję się obecnie doskonale i jestem w dobrej formie. Wojsko służy mi doskonale i mam nadzieję, że będę teraz coraz lepszy.

***

Woźniakiewicz, jak zwykle nie traci humoru. Coprawda boli go porażka z belgiem przyznaje jednak, że się przeliczył. Chciałem koniecznie walczyć w wadze półśredniej — mówi nam Morycek — lecz belg był dla mnie za ciężki. W wadze lekkiej poszłoby mi napewno lepiej.

***

Spodenkiewicz był pewny wygranej przyznaje jednak, że przeciwnik był b. dobry. Z wyniku remisowego jest zadowolony uważa bowiem, że nie miał dnia i walczył poniżej formy.

***

Pietrzak jest jak zwykle skromny i małomówny. Twierdzi, że miał poważnego przeciwnika i jest b. zadowolony ze zwycięstwa.

***

Stahl przyznaje, że forma jego pozostawia wiele do życzenia. Obecnie jednak, że zabierze się do pracy i wróci do dawnej klasy.

***

Kłodas jest szczęśliwy z odniesionego sukcesu. Twierdzi, że nie bił się dobrze, gdyż kontuzja ręki nie jest jeszcze dostatecznie wyleczona.

***

Szwed i Bartniak wyrażają się z uznaniem o swoich przeciwnikach. Porażek swych bynajmniej sie nie wstydzą i są szczęśliwi, że mieli okazje bronić barw miasta z tak poważnym przeciwnikiem.

Bokserskie mistrzostwa Pomorza

W Grudziądzu rozegrano bokserskie mistrzostwa Pomorza na rok 1936 przy udziale zawodników z Gdańska, Gdyni, Bydgoszczy, Tczewa i Grudziądza.

Wyniki finałowe przedstawiają się następująco:

W wadze papierowej Janicki (Bydgoszcz) wypunktował Schönwalda (Grudziądz).

W muszej — Rynke (Bydg.) wypunktował Wyszeckiego (Gdańsk).

W koguciej — Krzemiński I (Grudz.) zdobył mistrzostwo walkowerem, spowodu braku przeciwnika.

W piórkowej — Kowalski (Grudz.) wypunktował Borowicza (Bydg.).

W lekkiej — Dorsz (Bydg.) pokonał Sforowskiego (Grudz.).

W półśredniej — Lubecki pokonał na punkty Grzechowiaka (Grudz.).

W średniej — Sarnowski (Gdańsk) wygrał na pukty z Ołaszakiem (Tczew).

W półciężkiej — Borożyński (Bydg.) wypunktował Górnego (Grudz.).

W ciężkiej — Lutobarski (Grudz.) zmusił do poddania się Łotewskiego (Grudz.).

Sędziował w ringu p. Derda z Poznania.

Narciarze polscy

nie startują w Planicy

Jak się dowiadujemy, Zarząd Polskiego Zw. Nar. postanowił zrezygnować z zaproszenia, jakie nadeszło od jugosłow. Związku dla skoczków naszych Stanisława i Andrzeja Marusarzy oraz B. Czecha, odnośnie startu w wielkim międzynarodowym konkursie skoków w Planicy w dniu 15 b. m.

Jak donosiliśmy, w dniu 15 b. m. od[...] będą się w Zakopanem międzynarodo[...] zawody w kombinacji alpejskiej, w [...] rych startują m. in. trzej wymienieni [...] żej zawodnicy polscy.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na[...] sku Wimy przy ul. Rokicińskiej przedpołud[...] towarzyski mecz piłkarski Wima—ŁTSG. [...] zapowiada się ciekawie, gdyż Wima wyk[...] ub. niedzieli w meczu z UT dobrą formę.

Minjatury

To, co najweselsze...

Pewien biedny artysta cyrkowy popisywał się znanym trickiem, polegającym na tem, że pod wpływem czarodziejsk. pałeczki wyczarowywał z pustego cylindra jajko, kurę i kaczkę. Mimo tak świetnego tricku artysta nie mógł znaleźć pracy. Zwrócił się więc do dyrektora pewnego kina, proponując mu swe występy przed spektaklem. Dyrektor odparł, że się namyśli.

Po kilku miesiącach kino zaczęło gorzej prosperować. Dyrektor przypomniał sobie propozycję artysty cyrkowego i zadepeszował doń, żeby przyjechał.

Po kilku dniach nadeszła krótka, telegraficzna odpowiedź:

— „Zapóźno. Numer zjedzony".

***

Marysia, służąca państwa Plumpków, wyraziła życzenie pójścia do teatru ze swą przyjaciółką Anną. Ponieważ dla państwa Plumpków niema nic drogiego, jeśli chodzi o przysporzenie przyjemności służbie domowej, przeto Plumpek wystarał się o dwa bilety wolnego wejścia i obie pracownice domowe udały się w niedzielę wieczorem po raz pierwszy do teatru.

Oczywiście, że poszły na dwie godziny przed rozpoczęciem spektaklu. O dziewiątej były już spowrotem.

— Dlaczego Marysia już wróciła? — pyta Plumpkowa.

— A to, proszę pani, przez Annę... Jakieśmy weszli i troche posiedzieli, to Anna powiada do mnie: — „Ty, Maryśka, jak długo będziemy patrzeć na ten obraz (chodziło pewnie o kurtynę), chodźmy do domu!"... Z trudem ją utrzymałam...

— Więc dlaczego wyszłyście przed końcem przedstawienia?...

— Bo jak na scenie państwo zaczęli rozmawiać między sobą o ich prywatnych sprawach, tośmy uważały, że nie wypada, aby służba podsłuchiwała i wyszłyśmy...

***

Kac i Kotek.

— Słyszałem, że pan ma sprawę w sądzie, panie Kac...

— Owszem... Już rozpisano termin... Sprawa ma potrwać trzy dni...

— Tylu jest świadków?

— Nie, tylko trzech...

— Więc dlaczego trzy dni?

— Bo wszyscy trzej świadkowie są jąkałami...

Wypłata żołdu askarysom

Czarni żołnierze na służbie włoskiej w Afryce, askarysi, po otrzymaniu żołdu kwitują odbiór przez odciśnięcie kciuka na liście płac.

Kolejka linowa w Zakopanem

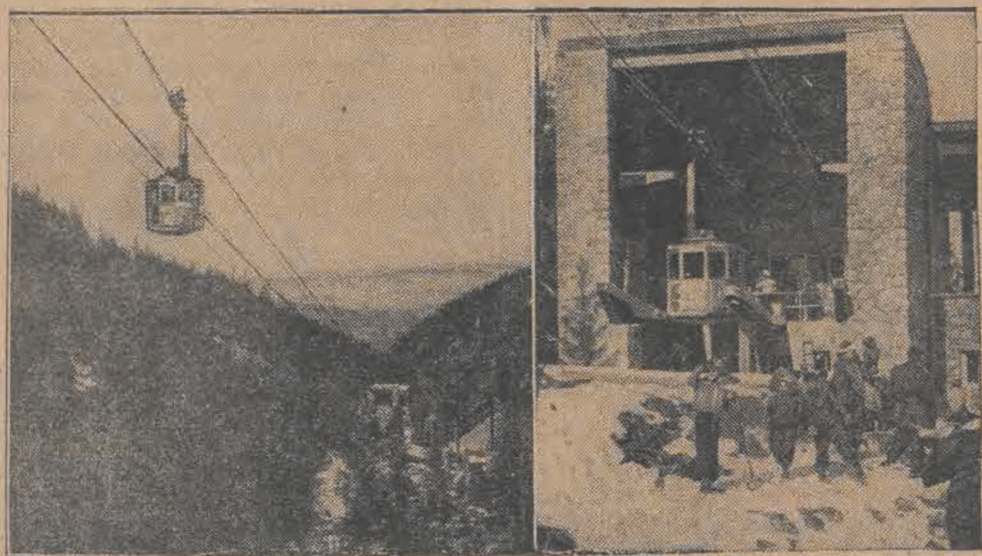

Kolejka linowa na Kasprowy Wierch w Zakopanem jest już zbudowana. Na zdjęciu widzimy z lewej — pierwszy wagonik kolejki, z prawej — dworzec kolejki.

WOJSKA NIEMIECKIE W NADRENJI.

Na zdjęciu widzimy pierwsze oddziały niemieckie, wkraczające do Freiburga po zerwaniu przez Niemcy traktatu lokarneńskiego.

ŚLUB DOUGLASA FAIRBANKSA.

Słynny aktor filmowy Douglas Fairbanks rozwiódł się z Mary Pickford i ożenił poraz wtóry z angielką lady Ashley.

Codzienna nowelka „Expressu"

Kołnierzyk więźnia

— Czy otrzymał pan już informacje z Hiszpanji? — spytał Leon Borget, pułkownik francuskiej służby wywiadowczej, młodego oficera, Jakuba Tardina, który wszedł do jego gabinetu.

— Tak jest, panie pułkowniku. Niestety, sprawa jeszcze bardziej się komplikuje. Przed paru tygodniami w biurach hiszpańskiej linji okrętowej wybuchł pożar. Spłonęły najrozmaitsze dokumenty, między innemi zaś spisy pasażerów z ostatnich lat. Linja okrętowa nie może więc nam udzielić informacyj, czy Herbert Jones odbywał podróż do Afryki którymś z jej statków.

— Sądzę, że nasz więzień wiedział o pożarze i właśnie dlatego podał tę linję okrętową — mruknął pułkownik.

— A czy skomunikował się pan już z władzami angielskiemi?

— Tak jest. Otrzymałem obszerne pismo z Edinburga. Donoszą nam, że dowód osobisty, jak również pieczątki, są autentyczne. Ale jednocześnie wyjaśniają, że przed rokiem z urzedu edinburskiego skradziono kilkadziesiąt niewypełnionych dowodów osobistych. Nie jest więc wykluczone, że dowód Jonesa pochodził z tych właśnie źródeł. Pieczątki, jak twierdzą władze angielskie, można łatwo sfałszować.

Pułkownik Borget przechadzał się wielkiemi krokami po swym gabinecie.

— Spryciarz, niebezpieczny spryciarz — mówił. — Jestem głęboko przekonany, że nasz więzień nie jest Her...rtem Jonesem, lecz niebezpiecznym ...iegiem, Walterem Martinem. W ...ie przesłuchania powiedział mi, że ...iągu ostatnich pięciu lat wedrował ...Afryce. Te zeznania bardzo trudno ...wdzić. Jones twierdzi bowiem, że ... pięć lat spędził w najdzikszych kra..., w których nie istnieja żadne urzędy meldunkowe. Sądziłem, że zdobędę jakieś dowody z linji okrętowej. Teraz okazuje się, że wszystkie spisy pasażerów spłonęły. Jones oczywiście nie był w Afryce. Wiedział o pożarze i dlatego właśnie podał tę linję okretową. Nie ulega również wątpliwości, że legitymuje się fałszywym paszportem.

— Czy pan pułkownik już zbadał, co on robił w Paryżu?

— Jones dopiero onegdaj przyjechał do Paryża. Zamieszkał w hotelu. Sądzę, że jeszcze nie zdążył nawiązać stosunków z miejscowymi szpiegami.

Tak twierdzą zresztą nasi agenci, którzy go aresztowali.

— Czy pan pułkownik już komunikował się z Bazyleą?

— Tak. Walter Martin, jak panu wiadomo, stoi na czele organizacji szpiegowskiej, posiadającej swą centralę w Szwajcarji. Szpiedzy, działający na naszym terenie, przywozili mu wszelkie dokumenty, które następnie wysyłał do swego kraju. Do tej pory, jak mnie informowano, Martin nigdy nie opuszczał granic Szwajcarji. Jeśli więc teraz przybył do Paryża, musiały go do tego skłonić ważne powody. Zwróciłem się do naszej służby w Bazylei. Sądziłem, że otrzymam potwierdzenie moich przypuszczeń, że Martin przebywa obecnie we Francji. Wówczas nie ulegałoby już żadnej watpliwości, że rzekomy Herbert Jones jest w rzeczywistości Martinem. Ale nasz wywiad nie dostarczył mi żadnych danych. Twierdzą oni, że Martin stale ukrywa się w Bazylei w zakonspirowanych mieszkaniach i że nie jest łatwo ustalić, czy istotnie opuścił Szwajcarję. Sądzą, że będą mogli mi konkretnie odpowiedzieć dopiero za tydzień. A ja muszę jaknajszybciej ustalić, czy to jest Martin.

— A może więzień rzeczywiście nazywa się Herbert Jones i jest obywatelem angielskim? — powiedział nieśmiało porucznik Tardin.

— Pan go widział, prawda? — spytał pułkownik Borget.

— Tak jest, panie pułkowniku.

Pułkownik Borget wyjął z szuflady fotografję.

— To jest zdjęcie Martina — rzekł. — Martin miał bujną czupryne, a Jones jest krótko ostrzyżony. Pozatem ma trochę szczuplejszą twarz. Dzięki temu na pierwszy rzut oka wydaje się, że nie są identyczni. Musi pan jednak zwrócić uwagę, że zdjęcie Martina pochodzi z ubiegłego roku. Martin mógł przez ten czas zeszczupleć.

— Tak. Ta sama twarz — szepnął porucznik Tardin.

— A jednak to jeszcze nie jest dowód. Przecież tyle jest na świecie sobowtórów. Wywiadowca, który aresztował Jonesa, przysięga, że to Martin. On go wielokrotnie widywał w Szwajcarji. Dlatego też, gdy natknał się na Jonesa w hotelu, natychmiast go przytrzymał.

— Czy Jones w dalszym ciągu twierdzi, że włada tylko językiem angielskim?

— Tak. Jeśli to jest doprawdy Martin, to muszę mu przyznać, że jest genjalny. Badałem go osobiście w przeciągu sześciu godzin. Jones wciąż twierdził, że nie zna ani francuskiego, ani niemieckiego. W pewnej chwili powiedziałem protokulantowi po francusku że będę musiał natychmiast wypuścić aresztowanego, bo istotnie padł ofiarą nieporozumienia. Jones nie zdradził się. Spoglądał na mnie w dalszym ciągu chłodnym, zimnym wzrokiem. Wyraz jego twarzy nie zmienił sie ani na sekundę. W czasie badania chwytałem się zresztą wszelkich metod. I nie zdołałem nic wskórać.

— Jak panu pułkownikowi wiadomo, przeprowadziłem osobista rewizję aresztowanego i zbadałem dokładnie jego pokój hotelowy — westchnął porucznik Tardin. — Nie znalazłem absolutnie żadnych papierów. Aresztowany nie miał nawet notesu, ani żadnych osobistych zapisków.

— Ciężka sprawa, ciężka sprawa — mruczał pułkownik Borget. — Jestem pewny, że to jest Walter Martin, a jednak, jeśli nie zdobędę żadnych konkretnych dowodów, będę musiał go wypuścić na wolność.

Porucznik Tardin milczał przez parę chwil.

— Czy aresztowany znajduje się jeszcze w gmachu naszego urzedu? — zwrócił się nagle do pułkownika.

— Tak jest.

— Czy pan pułkownik zezwoli mi jeszcze raz go zbadać w celi?

— Proszę — powiedział pułkownik obojętnym głosem.

Młody porucznik podniósł sie z krzesła i zasalutował.

Upłynęło kilkanaście minut.

Pułkownik Borget studjował pilnie jakieś papiery.

Nagle uchyliły się drzwi.

Ukazał się w nich porucznik Tardin.

— Panie pułkowniku, to jest Walter Martin! — powiedział z triumfem.

— Wiem o tem — mruknał pułkownik. — Ale potrzebne sa dowody.

— Martin wszystko dokładnie obliczył — powiedział młody oficer podnieconym głosem — i przewidział. Wydawało mu się, że jest zupełnie bezpieczny. A jednak zdradziła go pewna drobnostka.

Porucznik Tardin rzucił na stół sztywny kołnierzyk.

— To jest kołnierzyk naszego więźnia. On spewnością nie wiedział, że pralnia po drugiej stronie odnotowała jego nazwisko.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.